

Pentaptyk malarski Kosmogonia został oparty na gigantycznej antytezie, zwielokrotniając ekspresję zarówno na płaszczyźnie znaczeniowej jak i warsztatowej. Tłum jest zawsze rozdzielony na prawą i lewą część i wyraźnie, zwłaszcza w kolejnych obrazach jest skonstrastowany. Postacie ludzkie kontrastują z postaciami ze świata wyobraźni, imaginacji, co podkreśla też ich hieratyczna kompozycja. Kolorystyka prawej i lewej strony też jest różna. A wszystkie te artystyczne zabiegi uwidaczniają kosmiczny paradoks Immanuela Kanta. Narodziny – śmierć, a pomiędzy nimi rozciągające się życie. Pytanie tylko, czy oplecione przeznaczeniem, fatum, czy też dające możliwości kantowskiego wyboru? Albo: czy w nieodwracalności losu wywalczyć udało się miejsce na możliwości moralnych wyborów? Nasza przeszłość dwutysiącletnia europejska kultura wielokrotnie dawała taką nadzieję.

*Anna Miga*

Na obrazie ostatnim w cyklu, którego regularna kompozycja zainspirowana została efektami kalejdoskopu, pojawiają się wyodrębnione kształty sferyczne, postaci w kokonach wykrawanych z rzeczywistości. Z większej perspektywy nietrudno przewidzieć, że pięćdziesiąt kilometrów ziemi to za mało dla istnienia, bytowania i godności człowieka, nawet ziemskiego. A przecież mamy w perspektywie horyzonty znacznie szersze. Tak, zamykamy się w kokonach, które zamiast chronić w wybranej strefie bezpieczeństwa stają się ograniczeniem, cełą współczesnych

Podążamy – nawet jeśli wydaje się, że jesteśmy zastygli w bezruchu – drogą, co szeroki gościniec, i szybka autostrada, nie oglądając się czy za nami nie zostaje urwisko, ponieważ strumienie, które mogły płynąć od źródła do ujścia, za naszą sprawą, w imię porządku zwanego chętnie postępowaniem, stają się na powrót nieokiełznanym żywiołem.

*Krzysztof Ślusarczyk*

Wszelka moja twórczość jest nie tylko sposobem na życie, ale przede wszystkim traktem poznawczym, i to coraz trudniejszym, Przekraczając jego poszczególne katarakty wiem, że usiłuję w ten sposób pokonywać samego siebie. Równocześnie, na ile to możliwe i na ile mnie stać, chronię się przed wszelkimi wygłupami w sztuce, ustalając własne relacje z rzeczywistością, respektując przy tym prawo innych do innych wyborów, ponieważ uważam, że nie ma takiej rzeczywistości, która byłaby tym samym dla wszystkich.

Tak więc, szanując tolerancję, moje prace nie mają na celu kogokolwiek pouczać, nie usurpują sobie prawa do wytyczania żadnych kierunków, nie podpowiadają wyborów, nie tworzą wzorców zachowań, nie potępiają. Ponieważ sztuka nie może być prokuratorem ani sędzią, i nie może dzielić świata na dobro i zło. Świat, życie każdego z tych, co już minęli i tych, co są z nami był i jest taki, jaki jest. Sztuka pozwala mi nade wszystko dążyć do zrozumienia drugiego człowieka.

*Czesław Dźwigaj*